Posłuchaj

()

Podobno Bergoglio umiera, radio watykańskie czeka na ważne wydarzenie, co zwykle oznacza śmierć papieża, a Gwardia Szwajcarska ćwiczy musztrę pogrzebową.

Być może to fałszywy alarm, a być może antypapież faktycznie wkrótce umrze.

Niestety jego śmierć mało co rozwiąże, gdyż, jak wykazaliśmy w artykule z sierpnia 2023 roku, kolejne konklawe będzie najprawdopodobniej nieważne, przez co kolejny elekt również nie będzie kanonicznie wybranym papieżem.

Dlaczego nieważne?

Skoro Benedykt XVI ważnie nie abdykował, toteż nie nastąpiła sediswakancja, a Bergoglio nie został na papieża wybrany.

Ponieważ nie był nigdy papieżem, toteż wszystkie jego akty doktrynalne i administracyjne, jak święcenia biskupów i nominacje kardynałów, są nieważne.

Skoro większość kardynałów obecnego kolegium kardynałami nie jest, toteż nie ma kto wybrać papieża. Więcej argumentów w poniższym artykule.

Jeśli przyjmiemy tezę przeciwną, że Bergoglio był i jest papieżem, a my promujemy „spiskowe teorie dziejów”, w takim razie przyjąć trzeba prawdziwość, autentyczność i obligatoryjność bergogliańskiego Urzędu Nauczycielskiego.

Pogodzić zatem trzeba:

- *Amoris Laetitia* z Szóstym Przykazaniem i całym Dekalogiem.
- Błogosławienie związków homoseksualnych z prawem naturalnym i dotychczasową praktyką Kościoła.
- Udzielanie komunii cudzołożnikom z dotychczasową praktyką Kościoła i wymagalnością stanu łaski do przyjęcia komunii,
- etc.

Przyszli miejmy nadzieję, że tym razem katoliccy kardynałowie i papieże stać będą przed odpowiedzią na następujące pytania:

> Jeśli jego decyzje były niekatolickie, to dlaczego nie interweniowaliście?

> Jeśli jego decyzje były katolickie, to niekatolickie było wszystko przed nim, zatem Urząd Magisterski wybieramy po śmierci Bergoglio: przedbergogliański lub pobergogliański?

Każdy kolejny papież będzie musiał się zmierzyć z bergogliańskim pontyfikatem i albo jego ustalenia przejąć albo w całości odrzucić.

Można też odrzucić logikę dwuwartościową i wszelką racjonalność, co jest też pewnym rozwiązaniem.

Skoro żaden z obecnych kardynałów wobec herezji Bergoglio nie interweniował, toteż utracił wszelki moralny autorytet.

Obowiązkiem każdego kardynała było wszczęcie usuwania heretyka z papieskiego tronu.

Skoro żadnemu kardynałowi dotychczas nie zależało na dobru Kościoła, to dlaczego miałoby mu zacząć zależeć na tym dobru od momentu jego wyboru na papieża?

Chyba, że zdefiniujemy dobro Kościoła jako zniszczanie Kościoła.

Z praktycznego punktu widzenia najprościej byłoby kontynuować kolejnemu „papieżowi” – jako Franciszek II – linię Bergoglio jako Franciszek II, a następnie kanonizować Franciszka I.

Na schizmę się po ewentualnej konfrontacji przedbergogliańskich i pogergogliańskich kardynałów na konklawe nie zanosi, skoro bowiem dotychczas wszyscy siedzieli cicho, to na konklawe nic się nie zmieni.

Nikt nie ma już żadnej wątpliwości, że chodzi jedynie stołki i pobory, nie o zbawienie wieczne dusz i owczarnię Chrystusa.

Na „kościelnego Trumpa” lub „człowieka spoza układu” szans nie ma. Każdy bowiem kardynał, biskup lub nawet ksiądz od lat i dziesięcioleci tkwi w układzie kościelnym Novus Ordo, z którego się nie wychyli.

W przeciwieństwie do ludzi z otoczenia Trumpa, którzy mają własne pieniądze, więc nie muszą rzucać się na państwowe, naszym hierarchom jedynie na kościelnych pieniądzach, dzięki którym żyją, zależy, więc żadnej tym razem prokościelnej

rewolucji nie przeprowadzą.

Nie zanosi się zatem na nic dobrego, a śmierć Bergoglio niczego nie zmieni.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related